

## WOJSKA OCHRONY POGRANICZA W LATACH 1945 – 1991

### Część IV

#### Trudne początki

Wycofanie wojsk niemieckich z terenu powiatu bialskiego nastąpiło w trzeciej dekadzie lipca 1944 r. Pod naciskiem armii radzieckiej zatrzymały się dopiero na linii Wisły i Prus Wschodnich. Do momentu ofensywy styczniowej 1945 r. faktyczną władzę na terytorium Polski na wschód od Wisły sprawowali radzieccy komendanci wojenni. Wynikało to z zawartego 26.07.1944 r. w Moskwie porozumienia między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem ZSRR określającym warunki zabezpieczenia tzw. Strefy przyfrontowej. Wojskowi radzieccy tereny wschodniej Polski traktowali niemalże jak zdobyczne. Mnożyły się rekwizycje, rabunki, demolowanie budynków i gwałty. PKWN nie mając jeszcze rozwiniętych struktur terenowych nie mogli się temu sprzeciwić.

Władza komendantów wojennych wspieranych przez służby NKWD nie ustała wraz z zakończeniem wojny. Konieczność ochrony linii kolejowej i szosy Warszawa-Brześć była powodem, że żołnierze Armii Czerwonej nadal w dużej masie przebywali w powiecie bialskim (i nie tylko). W miarę upływu czasu natężenie żołnierskich awantur i grabieży były uzależnione od częstotliwości i wielkości transportów z demobilizowanym wojskiem podążającym na wschód. Najintensywniej odczuwały to miejscowości przy trasach Siedlce - Biała Podlaska-Terespol. Sytuacje te powodowały, że stosunek mieszkańców powiatu do żołnierzy radzieckich był drastycznie nieprzychylny.

Dziewiątego września 1944 r. w Lublinie zawarto układy między PKWN, a rządami białoruskiej i ukraińskiej republik radzieckich o wzajemnej dobrowolnej ewakuacji ludności narodowości białoruskiej i ukraińskiej z terenów Polski do tych republik oraz repatriacji obywateli Polski (do 39 r.) z terenu Białorusi i Ukrainy. Dotyczyło to także obywateli polskich narodowości żydowskiej. Władze Polski chciały tworzyć państwo jednonarodowe, Ukraina i Białoruś uzupełniały w ten sposób straty wojenne. Spora część Białorusinów i Ukraińców po krótkim pobycie w ZSRR i zapoznaniu się z tamtejszymi realiami nielegalnie powracała do Polski. Im więcej było powracających, tym mniej chętnych do ewakuacji z Polski. Polskie władze chcąc wywiązać się ze zobowiązań, stosowały wobec wysiedlanych Białorusinów i Ukraińców środki przymusu. Często przy organizacji ewakuacji asystowali żołnierze radzieccy. Ich działania były dalekie od humanitaryzmu i przyjętych w umowach zasad. Znowu wiązało się to z pobiciami, rekwizycjami i niszczeniem zabudowań, które przecież miały służyć Polakom repatriowanym ze wschodu.

Południowo-wschodnia część powiatu bialskiego była terenem działania III Okręgu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów-Bandery, który obejmował również północną część powiatu tomaszowskiego oraz powiaty hrubieszowski, chełmski i włodawski. Sotnie powiatu włodawskiego i bialskiego stanowiły taktyczny odcinek „Danyliw”. Ich działalność antypolska nabierała na tym terenie intensywności wraz z wypieraniem UPA z woj. rzeszowskiego i południowych powiatów Lubelszczyzny. Najbardziej wyrazistą (krwawą) była samodzielna sotnia UPA „Wołodii” – Jana Romaneczko. Rekrutował on ludzi z gmin Jabłeczna, Kodeń, Krzywówółka, Mazanówka, Tucznia i Zabłocie. W okresie swej największej aktywności – połowa roku 1946 – oddział liczył około 150 ludzi. Po zastrzeleniu „Wołodii” 19.06.1947 r. oddział rozproszył się na grupy 6-8 osobowe. Ponadto grasowały tu oddziały UPA „Czumaka” - 20-80 ludzi i „Maksyma” - ok. 40 bojowników, który utrzymał się do 1948 roku. Oprócz napadów,

rekwizycji, terroru wobec elementów polskich władz, upowcy aktywnie przeciwstawiali się przesiedleniom Ukraińców na wschód. Chcieli utrzymać na terenie wschodnich powiatów Lubelszczyzny bazę ludnościową warunkującą możliwość ich działania.

Wkraczające na Lubelszczyznę oddziały radzieckie traktowane były przez polskie podziemie niepodległościowe jako nowe wojska okupacyjne. W tej sytuacji było kwestią czasu podjęcie zbrojnych działań przeciwko nim jak i przedstawicielom nowych władz polskich.

W okresie lat 1945-1947 (do amnestii) na terenie powiatu bialskiego działało kilkanaście zbrojnych grup reprezentujących różne partie i ugrupowania polityczne liczących około 800 członków. Najlepiej zorganizowaną i uzbrojoną była formacja WIN (około 600 ludzi) wywodząca się w większości z byłego AK i dezertersów WP. Powiaty bialski, łukowski, radzyński i siedlecki wchodziły w skład Inspektoratu WIN Biała Podlaska. Podzielono go na obwody pokrywające się granicami powiatów. Stan osobowy obwodu bialskiego w połowie 1946 r. to ponad 270 zbrojnych.

Najliczniejszym i najbardziej aktywnym był oddział „Zenona”- Stefana Wyrzykowskiego (ok. 180 ludzi). Działały tu też grupy „Jastrzębia”, „Młota”, „Diabła”, „Jaracha” i „Świta”. Ich skoordynowane akcje dawały się we znaki oddziałom wojskowym, a później aktywistom PPR (Polskiej Partii Robotniczej) funkcjonariuszom UB, MO i WOP i KBW. Na terespolskim pograniczu działał podobwód WIN „Bug”. Jego dowódcą początkowo był Władysław Jasiński ps. „Grab”, szefem wywiadu Mikołaj Tarasiewicz ps. „Łowczy”. Od 1946 r. dowództwo podobwoodu przejął Aleksander Fedorowicz ps. „Czarny Olek”, przed wojną podoficer żandarmerii w Brześciu, a do 1946 r. Komendant Posterunku MO w Terespolu. Zapleczem tego podobwoodu były miejscowości wokół Terespoła po Dobrynkę, Dobratycze, Dobryń Duży, Kijowiec, Krzyczew. W drugiej połowie 1946 r. wobec zwiększającej się skuteczności regularnych oddziałów wojska dowódcy oddziałów WIN zdecydowali się rozproszyć swoje siły na grupy po 14-16 osób w celu zwiększenia ich efektywności i bezpieczeństwa. W rejonie Terespoła działała w tym czasie grupa „Szumnego” licząca 14 ludzi. W latach 1945-48 (i później) na pograniczu aktywni również byli pospolici bandyci i złodzieje. Podając się często za oddziały polskiego lub ukraińskiego podziemia rabowali zwierzęta, dobytek, sprzęty domowe, dopuszczali się wymuszeń, pobić i morderstw.

Opisane wyżej bardzo skrótowo ważniejsze elementy sytuacji operacyjnej na terespolskim pograniczu w zasadniczym zakresie określały rodzaj zadań służbowych, które stanęły przed 30 Komendą Odcinka WOP i podległymi jej strażnikami. Pierwsze pododdziały Komendy rozpoczęło rozlokowywać w Terespolu w październiku 1945 r. i teoretycznie zakończono jej kompletowanie w listopadzie. Jednak jeszcze całą zimę trwały prace dostosowujące lokalną infrastrukturę do potrzeb służbowych oraz specjalistyczne doszkalanie żołnierzy i kadry. Od samego początku największym problemem stojącym przed Komendą

Odcinka było utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w rejonie kolejowej stacji granicznej w Terespolu oraz linii kolejowej i szosy na wschód od Białej Podlaskiej. Zagrożeniem byli tu zdemoralizowani, najczęściej pijani żołnierze Armii Czerwonej powracający z wojny. Często dochodziło do utarczek, niekiedy z użyciem broni. Najdrastyczniejsza miała miejsce 17 grudnia 1946 r. gdy duże zgrupowanie żołnierzy radzieckich - około 1700 ludzi, oczekujących na polach między Łobaczewem a Terespołem na załadunek do wagonów dopuszczało się pobić, rabunków, demolowania budynków i urządzeń kolejowych oraz gwałtów.

Skoordynowana akcja terespolskich wopistów, pododdziału KBW oraz wydzielonej

grupy 47 pułku piechoty spacyfikowały bandytów w mundurach. Po obu stronach było po kilkadziesiąt osób rannych. Przy okazji przejazdu wojsk radzieckich przez Terespol utworzyło się tu i okolicach kilka grup nielegalnie handlujących z żołnierzami. Sprzedawano im alkohol, podstawowe artykuły spożywcze, odzież i obuwie w zamian za wyroby ze złota, walutę, dzieła sztuki, broń. Z tym procederem walczyli wopisci wobec braku realnych możliwości po stronie MO.

Szczególnie handel alkoholem i bronią nosił w sobie duży potencjał zagrożeń. Tworzyły się również złodziejskie szajki okradające żołnierzy i transporty.

Jak wspominałem, trwała akcja wysiedlania na wschód ludności narodowości białoruskiej i ukraińskiej oraz repatriacja Polaków ze wschodu. Należało ich na granicy odpowiednio odprawić, zaewidencjonować oraz w przypadku powracających Polaków wspólnie z Powiatowym Urzędem Repatriacyjnym, otoczyć opieką i zaopatrzyć. Do nich również docierali nielegalni handlarze i złodzieje. Sporym problemem związanym z wysiedleniami były nielegalne powroty do Polski przez rzekę Bug i w transportach wojskowych niektórych wysiedlonych Białorusinów i Ukraińców. Miał on dla wopistów poważny aspekt humanitarny - powracali przecież „na swoje” do Polski ale i etyczny, bowiem dochodziło do prób przekupstw wobec wopistów. Wobec nasilania się działań antyupowskich i w trakcie akcji „Wisła”, pozostałości oddziałów UPA usiłowały szukać schronienia po drugiej stronie granicy w kompleksie leśnym na południe od Brześcia. Przed wopistami postawiono zadanie rozpoznać rzeczne brody, miejsce przechowania łodzi i promów oraz zwolenników mogących czasowo ukrywać przekraczających granicę upowców, tak by możliwe było zablokowanie przemieszczania się przez granicę niedobitków UPA i ich likwidacja. Również wcześniej załoga Strażnicy Kodeń miała „okazję” zmierzyć się w walce z sotnią „Wołodii” i „Czumaka”. W dniu 11 maja 1946 r. grupa około 80 „strilciw” sotni UPA zajęło na kilka godzin wieś Kopytów gm. Kodeń.

Tam splądrowali większość gospodarstw, zamordowano jednego Polaka, kilku gospodarzy pobito i rozbrojono jednego milicjanta. Na kodeńskim rynku rozrzucono proukraińskie ulotki. Po zdecydowanej reakcji kodeńskich wopistów, upowcy wycofali się zabierając rannych. Z kolei 4 listopada 1946 r. około 16 osobowa grupa UPA opanowała centrum Kodnia i ostrzelała Strażnicę WOP i Posterunek MO. W walce zginął jeden członek UPA, kilku było rannych. Tego samego dnia grupa interwencyjna kodeńskiej Strażnicy WOP starła się z około 20-to osobowym oddziałem UPA w Kolonii Zabłocie. Po intensywnej wymianie ognia upowcy z rannymi wycofali się do pobliskiego lasu. Nocą z 7 na 8 października 1946 r. grupa z sotni „Czumaka” opanowała Urząd Gminy Kodeń. Zniszczono gminne dokumenty, zabrano część druków i maszynę do pisania. Podobnych potyczek było więcej. Pewną prawidłowością było to, że upowcy w swych działaniach nie przekraczali linii na północ od miejscowości Kostomłoty, Kopytów, Piszczac, Kłoda, Kijowiec. Lata 1946 i 47 (do amnestii) były rozstrzygającymi dla polskiego podziemia. Początkowo dokonywało ono pojedynczych akcji na posterunki Milicji Obywatelskiej oraz realizowało zadania związane z eliminowaniem z życia członków i aktywistów Polskiej Partii Robotniczej. Nasilenie tych akcji nastąpiło w terminach przed referendum z czerwca 1946 r. i wyborów z lutego 1947 r. Tylko w drugiej połowie 1946 r. naliczono około 100 potyczek i starć zbrojnych oddziałów wojska z grupami zbrojnego podziemia na terenie powiatu bialskiego.

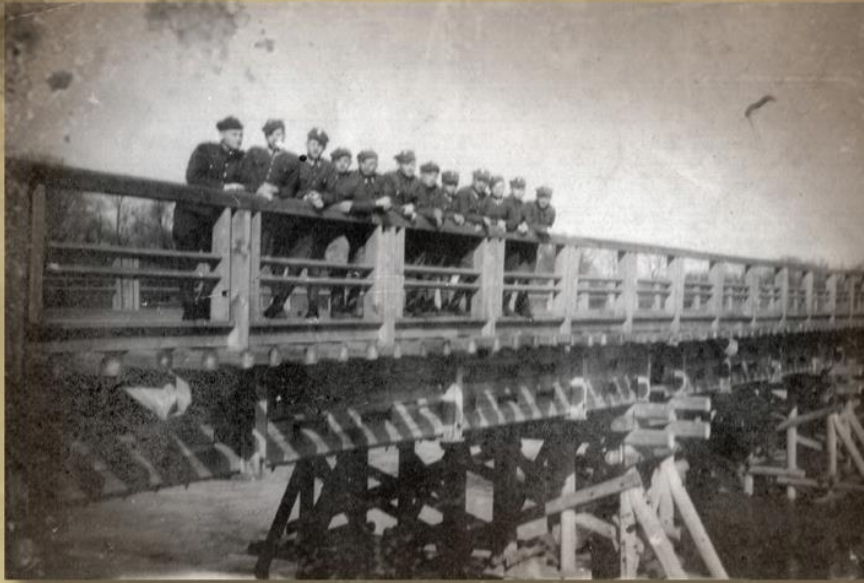
W tych starciach duże straty, nieproporcjonalne do stopnia zaangażowania w zwalczanie podziemia ponieśli terespolscy wopisci. W bezpośrednich zamachach lub zasadzkach zastrzeleni zostali kpt. Mieczysław Tomaszewski – d-ca PPK Terespol, kpt. Piotr Siedlarewicz z-ca ds. polityczno-wychowawczych, porucznicy

Bolesław i Jerzy Iwry – oficerowie Informacji Wojskowej, por. Władysław Michniewicz, chor. Jan Kormanek, ppor. Bolesław Cybulski i pięciu innych. Przy okazji zginęły także co najmniej trzy osoby cywilne.

Stacjonujące na granicy pododdziały WOP nie były szczególnie aktywne w zwalczaniu polskiego podziemia. Głównym ich zadaniem była ochrona granicy państwa i kontrola osób oraz środków lokomocji w Przejściowych Punktach Kontrolnych. Do walki nie mieli odpowiedniego przeszkolenia i sił. Terespolska Komenda Odcinka WOP etatowo liczyła 45 osób kadry i żołnierzy służby zasadniczej, PPK I-ej kategorii 33 wojskowych i 3 osoby cywilne, III kategorii - 10 wojskowych i 1 osoba cywilna. Strażnice liczyły po około 40 żołnierzy. Nie były to więc siły nadające się do poważniejszych działań przeciwko podziemiu w trudnym, przygranicznym terenie. W 1947 r. Dowódca WOP w jednym ze swoich pism do MSW konkretnie stwierdza, że wopowskich jednostek nie przekaże do dyspozycji wojsk prowadzących walkę z oddziałami polskiego podziemia, ponieważ to odciągnie wopistów od realizacji ich głównego zadania którym jest przecież ochrona granicy państwa. Faktycznie terespolscy wopiści tylko sporadycznie, bez własnej inicjatywy wchodzili w styczność bojową z partyzantką. Dlatego też zadziwia lista strat-przeważnie kadry zawodowej-30 Komendy Odcinka WOP, a później 21 Samodzielnego Batalionu WOP.

Powstająca w 1945 r. Polska otrzymała granice jakie uzgodnili alianci. Jednym z najważniejszych elementów konstytuujących państwowość było posiadanie określonych granic. Wopiści tą granicę uznaną na arenie międzynarodowej oznakowali i zabezpieczali w takich warunkach, jakie w tym czasie były obiektywnie możliwe. Taki był ich obowiązek. Cdn.

*Przy opracowywaniu niniejszego rozdziału korzystałem również z książki autorstwa Andrzeja Tłomackiego p.t. Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walk politycznych i zbrojnych w latach 44-47. Wydawca A. Tłomacki, Biała Podl. – Warszawa 2003.  
Jerzy Tabulski*



Odbudowany w 1945 r. po zniszczeniach wojennych most graniczny na rz. Bug konstrukcji drewnianej. Znajdował się kilkanaście metrów na północ od funkcjonującego obecnie mostu granicznego w przejściu drogowym Terespol. Służył do 1952 r.



Por. Tadeusz Barański na koniu z żołnierzem eskorty. Z prawej wartownik przy szlabanie na podejściu do granicznego przejścia drogowego w Terespolu.



Por. Eugeniusz Postół po odprawie granicznej lokomotywy pociągu towarowego na wjazd do Polski. Dyżurny ruchu PKP daje sygnał do odjazdu.



Takie bilety kolejowe na okaziciela posiadali kontrolerzy GPK pełniący służbę kontrolerską w pociągach „na trasie”.

Młodszy kontroler GPK Terespol (później kpt) Wiesław Wołoch po skończonej służbie w pociągu Praga – Moskwa. Na uwagę zasługuje torba kontrolerska, w której przechowywano akcesoria konieczne do kontroli podróżnych w ruchu międzynarodowym.

1



GRUPOWE ZDJĘCIE 140 STRAŻNICY. M. INNYMI DOWÓDCA STRAŻNICY por. LEWICHI, ZGADY por. NASIĄKULSKI, kpr. ZAJA BUDYNEK 139 STRAŻNICY m. URZYCZEW.

2

